



TEATR ZAGŁĘBIA
W SOSNOWCU

Nikaj
Zbigniewa Rokity

reżyseria
Robert Talarczyk

premiera
10 września 2021

◆ Sosnowiec

Nikaj

■ *Nikaj* Zbigniewa Rokity w reżyserii Roberta Talarczyka w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu zaczyna się od burzy. Nie jest to jednak zwykłe załamanie pogody, lecz doświadczenie apokaliptyczne. Ciemne chmury nad Mazowszem, intensywne deszcze, grzmoty i pioruny oddzielają stolicę od reszty kraju, który, pozbawiony prądu i władzy centralnej, dryfuje w stronę anarchii. Co stanie się z Górnym Śląskiem, gdy dzięki warunkom meteorologicznym uzyska niezależność polityczną? Fantazje na ten temat snują twórcy w spektaklu, który powstał jako efekt współpracy dwóch teatrów: Zagłębia i Śląskiego, w ramach projektu Zagłębie//Śląsk. Jego celem, jak się zdaje, jest nie tylko deklarowana na stronie internetowej sosnowieckiej instytucji eksploracja historii, kultury i relacji między sąsiadującymi ze sobą regionami, ale także naruszanie mentalnych granic budowanych od pokoleń przez osoby mieszkające po obu stronach rzeki Brynicy. Choć praktyka życiowa sukcesywnie weryfikuje obustronne uprzedzenia, spychając je w przestrzeń dowcipów i etnograficznych anegdot, wiele stereotypów z powodzeniem ciągle krąży w krwioobiegu metropolii. W przeciwieństwie do przedstawień dotychczas podejmujących śląsko-zagłębiowskie tematy, twórcy *Nikaj* próbują spojrzeć na wzajemne relacje z nieco innej perspektywy.

Akcja sztuki toczy się w Ostropie, czyli nigdzie, jak autor ironicznie anonsuje miejsce zdarzeń. Dzisiaj to dzielnica Gliwic, kiedyś – samodzielna miejscowość, z której pochodzi rodzina Rokity. Dzięki temu stała się też bohaterką jego książki o Górnym Śląsku i własnych poplątanych korzeniach, za którą w tym roku autor dostał Nike. Autor użyczył również bohaterom sztuki, Pytrowi i Reginie Hajokom, nazwiska rodowego swojej babki. Fabuła *Nikaj* jest dość prosta, oparta na farsowym schemacie, który pod względem dramaturgicznym nie najgorzej zadziałał, zwłaszcza że Rokita ma wycucie komizmu słownego. Wyładowania atmosferyczne nad Warszawą paraliżują funkcjonowanie kraju w miejscach nawet tak niepozornych jak Ostropa. Stan anarchii uruchamia wszelkiej maści separatystów, dlatego przez mieszkanie głównych bohaterów stale przewijają się wyznawcy burzy, czyli Grzmotarianie, żądający autonomii Ślązakowcy, zwalczający ich Wszechpolanie, a nawet Zagłębiacy, którzy

chcą się wybić na niepodległość spod śląskiej dominacji. Układy sił zmieniają się dynamicznie, jakby procesy historyczne dostały przyspieszenia. Okazuje się też, że nacjonalizmy mają taką samą twarz bez względu na banderę. Jednego dnia trzeba ukryć w szranku pochodzącego z Sosnowca sąsiada Zbyszka, innego – rodzina Hajoków sama upycha się w szafie.

Talarczyk uruchomił na scenie farsową sprężynę, w czym odnaleźli się zarówno aktorzy, jak i publiczność. Szkoda jednak, że nie zróznicował poszczególnych scen pod względem dramaturgicznym, co pozwoliłoby wydobyć bardziej stonowane, refleksyjne momenty. Wzmocnieniu uległy komizm sytuacyjny i zaproponowana przez autora gra ze stereotypami: jest więc dziadek, ostatni śląski powstaniec, odcinająca się od korzeni córka, wujek z Efu, i wreszcie, wbrew obrazom zakodowanym w filmach Kazimierza Kutza, scena, w której to nie kobieta mężczyźnie, a Pytjer Reginie myje stopy po jej powrocie z pracy. Zdecydowanie najsłabszym elementem spektaklu jest przytłaczająca scenografia Marcela Sławińskiego i Dominiki Żłobińskiej, budząca skojarzenia z farsową konwencją. Zagracone wnętrza śląskiego mieszkania nie stwarza przestrzeni dla subtelnej metafory. Dlatego warto docenić aktorów, zwłaszcza Dariusza Chojnackiego w roli sprawującego opiekę nad domem Pyttra. Scena, w której dezertuje z rzeczywistości i uczy się od Opy (Wiesław Sławik) bycia dziadkiem, jest popisem aktorskim. Duże wrażenie robi również dramatyczny monolog Zbyszka w wykonaniu Grzegorza Kwasa, który zarzuca Ślązakom protekcyjny traktowanie Zagłębiaków. Chyba jeszcze nigdy tak otwarcie nie zostało to powiedziane ze sceny.

Spektakl ma mankamenty, choć warto podkreślić, że przełamuje dotychczasowe sposoby mówienia w teatrze o Śląsku, zwykle utrwalanym w mitograficznych obrazach. Zakończenie *Nikaj* domagałoby się też drugiej części, wyjaśniającej, co się stało z regionem, gdy zniknęli z niego Ślązacy, szukający szczęścia w kosmosie. ■

AUTOR: ANETA GŁOWACKA